



## „ Jak powstała wieś Poręba Wielka”

Tu, gdzie dziś znajduje się nasza miejscowość, zwana Porębą Wielką, szumiały niegdyś potężne drzewa liściaste i szpilkowe, rosnące w ciemnym borze, poprzecinanym wąskimi strumykami i niewielkimi stawami. Świadczą o tym do dzisiaj zachowane nazwy poszczególnych części wsi jak: Gaj, Dąbrowy, Podlesie i Podstawie.

Do tych lasów wraz ze swoją drużyną uzbrojoną w łuki i kusze przyjeżdżał na polowanie z pobliskiego zamku nad Sołą książę Mieszko.

W lesie tym było dużo grubej zwierzyny, takiej jak jelenie, sarny, łosie oraz groźne niedźwiedzie, a zimą słychać tu było również wycie wilków, które napadały nocą na śpiące zwierzęta zakopane w śniegu. W koronach wysokich drzew gnieździło się wiele ptactwa, a wśród nich potężne orły i sępy. Te ostatnie czekały zimą na niedojedzone przez wilki resztki mięsa po upolowanych sarnach, jeleniach i łosiach o łopatkowych porożach. Sępy miały tu dużo pożywienia, dlatego budowały wielkie gniazda na rozłożystych konarach drzew, gdzie latem głodne ich pisklęta wydawały głośne wrzaski, domagając się ciągle jedzenia.

Książę i jego drużyna nie polowali na sępy, ponieważ ich mięso nie nadawało się do upieczenia w lesie na ogniu ani też na książęcy stół na oświęcimskim zamku. Lasy rosnące na terenie dzisiejszej Poręby nazywali Sępnią, ponieważ mieszkano tu dużo tych nielubianych przez myśliwych czarnych ptaszysk z białymi szyjami, zakrzywionymi dziobami oraz potężnymi ostrymi szponami. Potrafiły one unieść na gniazdo nawet dorosłą nieżywą sarnę.

Pewnego razu książę Mieszko wybrał się konno ze swoim giermkim zwanym Miłoszkiem i kilku wojami na polowanie do lasu zwanego Sępnią. Wzięli ze sobą oprócz noży myśliwskich, łuki i kołczany pełne strzał, aby upolować na zbliżające się Święta Bożego Narodzenia trzy dorosłe jelenie, których piękne rogi miały przyozdobić ściany komnaty zamkowej.

Już wczesnym rankiem znaleźli się w gęstym lesie zwanym Sępnią. Nigdzie jednak nie było widać jeleni, tylko słychać było w oddali wycie wilków a wysoko Na drzewach nieprzyjemne skrzeczenie głodnych sępów.

- Zapewne było tu stado wilków- odezwał się do zmartwionego księcia jego giermek Miłoszek. „Wypłoszyło wszystkie sarny i jelenie. Nawet widać na zdeptanym śniegu ślady krwi”- dodał. Widocznie tu rozszarpały napadniętą zwierzynę. Będzie nam trudno zdobyć upragnione przez Waszą Wysokość Książęcą trzy wieńce rogów jelenich, aby ozdobić zamkową komnatę na święta. Nagle jeden z wojów zauważył, że coś rusza się w pobliskich krzakach i słychać ciche beczenie: bee, bee ... Podeszli bliżej i kryjąc się za grubymi drzewami, zauważyli niezwykle zdarzenie.

Oto młody kulejący jelonek, którego widocznie pokąsały wilki beczy zrozpaczony za swoją mamą-łanią. Matka na jego głos przybiegła, lecz on szedł za nią bardzo powoli, co chwile kładł się na śniegu. W tym momencie nadleciało ogromne czarne ptaszysko i chwyciwszy w szpony rannego jelonka, uniosło go na pobliskie drzewo. Zrozpaczona łania próbowała bronić swego malca, lecz sęp podniósł go do swego gniazda, aby go rozszarpać ze swoją sępią rodziną na śniadanie. Księżciu zrobiło się bardzo żal jelenia i jego zrozpaczonej mamy – łani. Widział to giermek Miłoszek, więc szybko wspiął się na najbliższe drzewo i zdjawszy łuk, przeszył strzałą wstrętnego sępa próbującego zabić dziobem porwanego jelonka. Reszta czekających sępów uciekła w popłochu. Jelonek, choć żywy, został wysoko w sępiim gnieździe. Zmartwił się więc książę Mieszko i zapytał:

- Jak my go stamtąd wydostaniemy?

Giermek Miłoszek, nazwany tak, bo zawsze zwracał się do księcia „Jak Waszą Książęcą Wysokość miłuję, “ pocieszył go mówiąc:

-„Jak Waszą Książęcą Wysokość miłuję – jelonek za chwilę będzie na ziemi i będzie oddany swojej mamie”. Odpiął długą linę przywiązaną przy siodle konia i z drugim wojem wdrapał się na drzewo, na którym było gniazdo sępa, a w gnieździe porwany jelonek. Owinął go swoją skórzaną kurtką i związawszy delikatnie linką, spuścił na ziemię. Księżę kazał swojemu, będącemu z nim medykwowi, opatrzeć rany jelonka, który następnie wypuszczony pobiegł radosny do swojej mamy - łani. Ta bardzo szczęśliwa stanęła na tylnych nogach i wymachiwała przed nimi kopytami, jakby dziękując księciu Mieszkowi za uratowanie synka. Bez przerwy wskazywała jednak na sępie gniazdo. Zainteresował się tym siedzący w gnieździe giermek Miłoszek i przyjrawszy mu się dokładnie, zawołał z radością:

-Mam, mam, mam!

- Co tam masz? - zapytał zmartwiony księżę, że już dzisiaj nie uda się mu zdobyć obiecanych księżnie trzech wieńców rogów jelenich i trzeba wracać z pustymi rękami.

- „Jak Waszą Książęcą Wysokość miłuje mam to, po co przyjechaliśmy dzisiaj do Sępni!” – krzyknął giermek. Wszyscy zaczęli się śmiać, bo myśleli, że giermek Miłoszek stroi sobie żarty. Ale to nie były żarty i mama – łania dobrze pokazywała kopytkami na gniazdo wstrętnego sępa.

Okazało się, że jego gniazdo było zbudowane na trzech pięknych wieńcach rogów jelenich, które znalazł w lesie po zagryzionych przez wilki jeleniach. Szczęśliwy Miłoszek zburzył gniazdo zbójckiego sępa, a na dół zniósł trzy piękne poroża, mówiąc, że nie muszą już szukać i zabijać strzałami trzech żywych jeleni, bo mają to, po co przyjechali do Sępni. Uszczęśliwiony księżę Mieszko uściśnął dłoń swojego giermka, a kładąc swój ozdobny miecz na jego ramieniu, mianował go swoim wojem, czyli rycerzem. Ponadto w nagrodę dał mu na własność cały las zwany Sępnią.

Rycerz Miłoszek postanowił wkrótce wyrąbać część tego boru, a w tym miejscu założyć swoją wieś. Z wyciętego w lesie drzewa wybudowano domy, a dachy pokryto trzciną rosnącą na pobliskich stawach. Założoną swoją wieś w XIII wieku rycerz Miłoszek nazwał Porębą, bo powstała na miejscu wyrąbanego lasu, a nie chciał, aby nadal nazywała się Sępnią. Jako herb dla Poręby przyjął trzy wieńce rogów jelenich, które cudem znalazł w gnieździe sępa, kiedy ratował porwanego jelonka.

Dęba tego, na którym było kiedyś gniazdo sępa, nie pozwolił wyrąbać, lecz kazał wybudować przy nim kościółek drewniany, aby nowi mieszkańcy Poręby mieli się gdzie modlić. Dąb ten dotrwał do naszych czasów, a był tak gruby, że w jego wnętrzu parafianie wybudowali murowaną kapliczkę. Latem zawsze miał zielone liście, ale po 800-set latach usechł i trzeba było obciąć jego konary.

Dzisiaj przy kościele w Porębie jest tylko dolna część jego potężnego niegdyś pnia, na którym założyciel Poręby Miłoszek cudem znalazł w gnieździe sępa trzy wieńce rogów jelenich, które na pamiątkę do dzisiaj są w herbie naszego sołectwa.



Autor legendy: mgr Bronisław Jania